Nr. 2. Lwów, dnia 22go lipca 1882. **Rok XV., Tom X.**

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po $1^1/_2$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya „ROLNIKA“ : Clowa l. 3; Administr... Ekspedycya zaś w księg... *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Nasi najserdeczniejsi.

W 54 numerze czasopisma „Wiener landw. Zeitung“ (z dnia 8 lipca 1882) odczytaliśmy w dziale „Offener Sprechsaal“ pismo z Jzdebnika pod tytułem: „Illustration zur bestehenden landw. Interessenvertretung“ z podpisem p. Josefa von Pawłowicz. Pismo to może czytelników „Rolnika“ z dwojakiego powodu zainteresować, raz iż występuje przeciwko piętnowaniu bydła, następnie przeciw istniejącym Towarzystwom rolniczym. Pisząc z Izdebnika, musiał mieć autor jeżeli nie obydwa, to przynajmniej jedno z krajowych Towarzystw na myśli, bo niewymieniając żadnego obcego Towarzystwa, nie mierzył z Galicyi z pewnością ani do Trydentu, ani do Linzu, ale albo do Lwowa albo do Krakowa.

Nie ograniczamy się tutaj na podaniu wyciągu rzeczonej korespondencyi, ale dajemy ją w dosłownem tłumaczeniu, ażeby czytelnicy osądzić mogli sami, o ile zarzuty pana P. są uzasadnione. Pan P. pisze:

„„W jaki sposób bywają obecnie interesa rolnictwa w Austryi zastępowane? Odpowiedź mogłaby być następującą: Mała cząstka rolników należy do c. k. Towarzystw rolniczych i w skutek tego używa przywileju — rozdzielania pomiędzy siebie, bez uwzględniania ogólnych potrzeb, subwencyi udzielanych ze strony państwa. Zdaje mi się, że ta odpowiedź wyczerpująco cechuje pożytek tych Towarzystw i tem samem obecne zastępstwo interesów rolniczych““.

„Bezpośredniego łącznika między pojedyńczym rolnikiem i ministerstwem rolnictwa przez odpowiedni pośredniczący organ, niema wcale, nie można więc niczego przedsięwziąć w celu usunięcia nadużyć, wynikających z mylnego tłumaczenia ustaw, które to nadużycia, ponieważ dotykają tylko jednostki, mianowicie zaś nienależące do rolniczych Towarzystw, skazane są nato, żeby wieść o nich nigdy nie doszła do uszu wyższych sfer rządowych.““

„„Starać się będę wykazać przykładem, w jak przykrem położeniu znajdują się ci z moich kolegów zawodowych, których posiadłość leży w pasmie granicznem, zwłaszcza gdy ich spotka szczęście, mieć swoje bydło pod kontrolą ciemnego, nieokrzesanego chłopa, (eines unwissenden, rohen Bauern) który odnośne paragrafy ustawy tłumaczy podług swego widzimisię. Przynajmniej nieudało mi się, pomimo najstaranniejszego przewertowania odnośnych ustaw, wyszukać, żeby tym kontrolorom przysłużało prawo piętnowania bydła 6 razy, mówię sześć razy, raz po raz, a nawet jest niemożliwem, ażeby autorowie tej ustawy i głosujący za jej przyjęciem mogli podobne barbarzyństwo dopuścić. A przecież wypadek taki zdarzył się u jednego z moich sąsiadów i nie ma być wyjątkiem. Gdy przed niejakim czasem odwiedziłem tego sąsiada i jego oborę, uderzyło mnie przedewszystkiem olbrzymie (colossale) zdziczenie poprzód bardzo łagodnego bydła. Na moje zapytanie, coby było powodem tej zmiany, dowiedziałem się, że bydło to było już 6 razy piętnowane, o czem się z resztą naocznie można było przekonać. Tymczasem każdy rolnik wie, jak z bydłem, szczególnie mlecznem, łagodnie obchodzić się trzeba? Pierwszym skutkiem takiego nieludzkiego postępowania jest ogromna strata nabiału, dalej przedwczesne ocielenia i niebezpieczeństwo zagrażające służbie od rogów bydła rozhukanego. Przy wychodzie z obory nie szczędziłem wyrazów oburzenia na tak niegodziwe postępowanie tem bardziej, iż mnie drażniła pozorna obojętność właściciela. Gdzie jednak mógłby się on udać ze skargą? Gdyby się coś podobnego zdarzyło we Francyi, wystarczyłoby zawiadomienie, wystosowane do „Chambres Consultatives d'Agriculture“, żeby władzę polityczną spowodować do zasystowania wykonywania ustawy w przypadku tak wątpliwej wartości do czasu bliższego wyjaśnienia ze strony kompetentnej. Przy teraźniejszem jednak urządzeniu u nas musi się znosić spokojnie choćby największą szkodę! Pozostaje wprawdzie droga prawna, jak wiadomo nieskończenie długa, kiedy chodzi o wynagrodzenie szkody. Któż wreszcie wyrównałby rachunek? Przecież nie kontrolor, pobierający rocznie 100 zł. ?““

„„W niniejszem czasopiśmie (W. landw. Ztg.) zwracano już niejednokrotnie uwagę na przestarzałą organizacyę Towarzystw rolniczych i mniemam, że przyszłość dostarczy jeszcze dalsze illustracye obecnych stosunków, czem ostatecznie utoruje się dla rolnictwa podobne zastępstwo interesów, jakiem się już cieszą inne więcej protegowane działy produkcyi.

Kupcy mają swoje Izby handlowe, przemysłowcy mają Izby przemysłowe (?) dlaczegoż rolnicy, tworzący w Austryi przeważną większość, nie mieliby mieć także instytucyi, któraby się nimi opiekować musiała? Gdyby dla takiej instytucyi wzięto za wzór francuskie instytucye, które przetrwały wojny i tylekrotne zmiany rządów, czy jakiekolwiek inne, byłoby to obojętnym, że jednak coś zrobić się musi — i to nic połowicznego — ażeby żądania rolników były więcej uwzględniane, jak to się działo dotąd przez przestarzałe c. k. Towarzystwa rolnicze, o tem niema najmniejszej wątpliwości"".

„„Wszak nawet w takim wypadku, jeżeli członek jednego z tych Towarzystw zostaje skrzywdzonym, Towarzystwa te nic zdziałać nie mogą, nie są one bowiem urzędem, ale prywatnem towarzystwem. O ile dobroczynniejszemi okazałyby się takie pośredniczące organy jak je inne kraje posiadają. Abstrahując od przestrzegania interesów pojedyńczych rolników lub też ich związków, jakieżby one mogły dostarczyć panom ministrom rolnictwa i finansów poglądy na siłę podatkową różnorodnych części monarchii! Za pomocą tych pośredniczących organów łatwem by było, tę lub ową gałęź odpowiedniemi subwencyami wspomódz, a miałoby się zarazem gwarancyę, że środki przez państwo udzielane, niebyłyby bezużytecznie wyrzucane, jak to się obecnie po większej części dzieje"".

Tyle p. Pawłowicz. Zastanówmy się teraz nad treścią jego pisma.

Rozdzielić jednak najprzód musimy piętnowanie bydła od zarzutów, czynionych Towarzystwom rolniczym, bo doprawdy jedno z drugiem niema najmniejszego związku.

Piętnowanie bydła, uchwalone w drodze ustawodawczej, bywa od początku bieżącego roku wykonywanem, powiększej części w taki sposób, że rolnikom przynosi istotną szkodę. Nie podał więc pan P. żadnego nowego spostrzeżenia, powszechnie bowiem jest ono znanem. Komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego zajmował się sprawą piętnowania i roztrząsał ją, za nim jeszcze weszła w użycie, następnie czynił on kroki w celu wyszukania metody, któraby zastąpiła w każdym razie bolesny a często szkodliwy sposób piętnowania bydla rozpalonem żelazem, i wystosował wreszcie odpowiednią odezwę do Wys. Namiestnictwa pod datą 19 czerwca b. r. L. 1233, która to odezwa została ogłoszoną w 1 numerze „Rolnika" w bieżącem półroczu. W odezwie tej wystąpił Komitet centralny stanowczo przeciw piętnowaniu gorącem żelazem i zaproponował inną zupełnie metodę znaczenia bydła, to jest tatuowanie, prosząc Namiestnictwo o rychłe w tej mierze zarządzenie. Zaznaczamy więc:

1° że więcej żadna „Chambre" ani żadna „Kammer" niemogłyby zrobić, bo przecież i te instytucye nigdzie nie mają prawa wydawania ustaw obowiązujących w zastępstwie Rządu.

2° że nasze Towarzystwa rolnicze nie upominają się wyłącznie o dobro swych członków lecz stają w obronie interesów całej ludności.

Zaprawdę zamiast naciągać rzecz niewiedzieć do czego, byłby autor większą zrobił nam przysługę, gdyby był wymienił miejsce i właściciela, którego to bydło 6 razy było piętnowane, oraz gdyby był nazwał owego ciemnego i nieokszesanego chłopa, którego starostwo do kontroli wykonania tak ważnej ustawy powołało. Obywatelskim raczej obowiązkiem korespondenta było wyciągnąć na jaw fakta, z których jeden byłby karygodnem nadużyciem ustaw, drugi zaś równie karygodną lekkomyślnością ze strony władz do nadzoru powołanych. Dziwimy się tylko, że właściciel owej obory nie poczynił zaraz energicznych kroków celem zabezpieczenia się przed oczywistem nadużyciem, ale pozwolił flegmatycznie palić swe bydło. Najbardziej zaś podziwiamy zręczność autora, z jaką przytoczywszy fakt, że bydło było 6 razy piętnowane, dochodzi do konkluzyi, że „przestarzałe" Towarzystwa obywatelskie wszystkiemu złemu winne i że jedynie zbawienie w c. k. urzędzie rolniczym; nazwijmy go Izbą rolniczą. Przechodzimy więc do drugiej a właściwie do pierwszej kwestyi, to jest do zarzutów, czynionych naszym Towarzystwow krajowym. Mówimy „naszym" Towarzystwom, bo przymusowe piętnowanie bydła, o które zaczepia pan P. swoje zarzuty, odbywa się w obrębie obu naszych krajowych Towarzystw: tak krakowskiego jak i lwowskiego (galicyjskiego).

Najcięższym jest zarzut, zrobiony w pierwszym zaraz ustępie powyżej przytoczonego pisma. Biorąc atoli udział w czynnościach galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, a będąc również obznajomionymi z działalnością Towarzystwa krakowskiego, stanowczo oświadczyć możemy, że twierdzenie korespondenta nie tylko jest nieuzasadnione i bezpodstawne, ale zarazem niesłusznie ubliżające obu Towarzystwom. Bo czyż się godzi przedstawiać grono ludzi uczciwych, łączących się w zamiarze podniesienia dobrobytu kraju — grono do którego przystęp każdemu chętnemu jest wolny — jako grono ludzi spekulujących nie prawidłowo na własną korzyść funduszami dla dobra ogółu przeznaczonemi. Tak bowiem a nie inaczej pojąć musi każdy twierdzenie, iż mała tylko cząstka rolników zabiera fundusze subwencyjne i rozdziela je między siebie. Prosimy, aby nam Szanowny pan Pawłowicz dostarczył dowodów, inaczej my twierdzić będziemy, że albo wiedzony prywatą zamierza potwarzami podkopać istnienie Towarzystw, które przez długie lata — wśród ciężkich nieraz wypadków, z wytrwałością przestrzegały interesa krajowego rolnictwa, a dzisiaj ten obowiązek sumiennie wykonują, albo też, że usuwając się od żmudnej pracy, bo niema wiary we własne siły, nie ma wyobrażenia o zadaniach i czynnościach tychże Towarzystw. Szanowny korespondent nie pojmuje snać znaczenia i potęgi wolnych stowarzyszeń — jemu potrzeba Członków uprawnionych dekretem ministeryalnym do czuwania nad dobrem własnem, jemu potrzeba policyjnego uadzoru; on się niezasta-

nawia nadtem, skąd wyszły te sześciorazowe piętnowania, kto ustanowił onego ciemnego nieokrzesanego kontrolora — kto więc spowodował te fakta, na których pan korespondent jedynie swe zarzuty opiera. Lecz darmo — taką zawsze była i będzie logika naszych najserdeczniejszych.

WYCIECZKA DO DÓBR KS. SCHWARZENBERGA

po zakupno bydła zarodowego.

Ogólne Zebranie Oddziału tarnopolskiego poleciło swej Radzie oddziałowej przedłożyć wypracowanie na temat: „Podzieliwszy Podole na strefy, podać, jakie rasy bydła i jak należy je chować“.

Wypracowanie tego tematu zostało mi jako członkowi Rady oddziałowej przydzielone, a następnie ogólne Zebranie przyjęło go w całości, pochwalając wskazany przezemnie kierunek chowu bydła na Podolu. Nadto poleciło ogólne Zebranie, przychylając się do mego wniosku, by wysłano jednego z naszych hodowców po zakupno oryginalnych buhajów do Szwajcaryi. Wybór wypadł na mnie a w nadchodzącej jesieni miałem w towarzystwie delegata centralnego komitetu w podróż się udać*).

Z rozmaitych przyczyn sprawa się przeciągnęła a ostatecznie niemożna było znaleść dostateczną ilość hodowców, którzyby chcieli łożyć na tak drogie buhaje, jak sprowadzane wprost z Szwajcaryi.

Nadmienić jednakże muszę, że cena za sztukę 600 do 700 cetnarową, którą w ogóle podawano, była przesadzona jak słusznie utrzymywałem i jak się później przekonałem. Widziałem więc, że myśl moja, by od razu w naszym tarnopolskim Oddziale sprowadzić kilkanaście buhajów jednej rasy, rozdać pomiędzy dobrych hodowców i tym sposobem zdążać przez krzyżowanie do jednolitej rasy krajowej, nie przyjdzie do skutku, mimo tego, że ogólne Zebranie tak stanowczo zatem się oświadczyło. Postanowiłem więc na swoją rękę choć w części przeprowadzić uchwałę naszego Oddziału. Udałem się do hodowców, którzy mieli zamiar sprowadzić buhaje, oznajmiając im, iż wyjeżdżam po zakupno do Ołomuńca i kto zechce w kupnie uczestniczyć, niechaj nadeszle 200 zł. Takim sposobem nazbierałem zamówień na cały wagon i wyruszyłem w pierwszych dniach lutego b. r. w podróż. Muszę się przyznać, że niebyło moim zamiarem jechać akuratnie do Ołomuńca i że podałem Ołomuniec tylko dla tego, że jest najwięcej unas znaną zarodową oborą i że niedaleka odległość nie powinnaby sprowadzających odstraszyć. Pojechałem więc do Wiednia, by tam się rozpytać i dowiedzieć, gdzie można w Austryi najlepsze bydło berneńskie, mianowicie simmentalskie znaleźć, a byłem prawie pewny, że gdzieś być musi. Niezawiodłem się w moich oczekiwaniach, bo ostatecznie udało mi się sprowadzić wagon rozpłodowego bydła, jak mi się zdaje, ku zupełnemu zadowoleniu mych wspólników, a to zadowolenie tem całkowiciej prawdopodobnie osiągnąłem, gdy ceny sprowadzonego bydła loco Tarnopol były tak niskie, iż przeszły oczekiwania. Najdroższy buhaj, zdolny do skoku, mający przeszło $1^1/_2$ roku, kosztował loco Tarnopol 260 zł. 22 kr. pomimo tego, że bydło było sprowadzone nie z blizkiego Ołomuńca lecz z krańców Czech.

W Wiedniu udawałem się na wszystkie strony, by zasiągnąć potrzebnych informacyi. Byłem w redakcyach gazet rolniczych, w komitecie centralnym Towarzystwa gospodarskiego, mówiłem też z przedsiębiorcami, którzy bydło zarodowe sprowadzają. Między innymi najwięcej znany Waltenberg, przez którego już bydło sprowadzałem, ofiarował mi sprowadzić z Szwajcaryi młode buhajki 12 — 16 miesięczne po 400 zł. loco Tarnopol. Przechodziło to znacznie sumę, którą mogłem wydać za jedną sztukę t. j. mniej więcej 250 zł. Nadto niemiałem gwarancyi, że Waltenberg dobrze wybierze. Zaniechałem więc tę drogę. Ostatecznie dowiedziałem się, że najsławniejsze bydło berneńskie chowa się w dobrach ks. Schwarzenberga i że to bydło na wszystkich wystawach bywa najwięcej odszczególniane.

Dzięki uprzejmości naszych szanownych posłów a mianowicie: p. Erazma Wolańskiego, poznałem ks. Adolfa Schwarzenberga ordynata i członka Rady państwa i u niego zasiągnąłem bliższych informacyj. Książe był bardzo uprzejmy, a gdym chciał notować folwarki, w których mogę odpowiednie bydło znaleźć, usłyszałem ku memu wielkiemu zdziwieniu po polsku powiedziane: „niech Pan da, ja Panu sam napiszę“ i wziął mój pugilares i zanotował miejscowości i imiona rządców, do których mam się udać; równocześnie powiedział mi że ich uwiadomi o mojem przybyciu. Te notatki były dla mnie talizmanem, bo w mej podróży po dobrach księcia, gdzie je tylko pokazałem, podwajała się uprzejmość u Verwalterów. W końcu dodał książe iż wrazie, gdybym jakich bliższych wyjaśnień jeszcze potrzebował, mógłbym się udać do niego do jego pałacu, na placu Schwarzenberga.

Po czterech dniach namysłu, zasiągnąwszy jeszcze wiadomości o oborach hrabiego Kinsky'ego i landgrafa Fürstenberga, wyjechałem ostatecznie do dóbr ks. Szwarzenberga. Mówiłem o uprzejmości księcia, muszę też wspomnąć o gościnności jakiej doznałem w tej objazdce. Rzecz naturalna, że gościnność ta nie była tyle dla mej osoby, jak dla polaka i delegata naszego Towarzystwa gospodarskiego i spółki rolniczej. Z Wiednia udałem się koleją do Budweisu, gdzie już ekwipaż ks. Szwarzenberga na mnie czekał. Podczas całej podróży towarzyszył mi jego Oberverwalter Czapek a konie rozstawne wiozły nas od jednego do drugiego folwarku.

Folwarki, które zwiedzałem, należą przeważnie do państwa Krumau, dwa ostatnie do Libejic. Państwo Krumau jest jedno z większych dóbr księcia Szwarzenberga, i obejmuje około 57 tysięcy morgów. Z tego obszaru mała tylko część przypada pod uprawę rolną, gdyż prawie wszystko leży już w górach tak zwanego „Böhmerwald“. Sądzę, że właśnie dla tego, że bydło to chowa się na wyżynie i górach a więc w ostrym klimacie, może się u nas dobrze zaaklimatyzować. Podczas, gdy we Wiedniu tylko w surducie bez paletota chodziłem, zastałem w Krumau zimę, wiatr ostry i śnieg, w skutek czego ostatecznie musiałem u jednego z panów „Verwalterów“ futro pożyczyć. Jak się dowiedziałem, w państwie Krumau więcej chowają bydła. niżeli w innych dobrach.

Wszystko na to się składa. Łąk jest prawie tyle co ornej ziemi, w niektórych folwarkach nawet więcej. Pole koloru glinki piasczystej jest drobnymi kamyczkami zasiane a pomimo tego płacą 30 zł. za 1 morg rocznej dzierzawy. Pszenica nie szczególnie się udaje, zato koniczyna na mokrej glince i wskutek wilgotnego powietrza przy znacznej ilości lasów bujnie rośnie. Gdy u nas w niektórych gospodarstwach tylko rok jeden zostawiają koniczynę, gdyż zwykle drugiego roku daleko gorszy plon wydaje, tam trzymają koniczynę przez 3 lata, a w sprzyjających latach koszą po 3 razy. Oprócz tego obfitsze karmy dla bydła dostarczają odpady z licznych browarów i cukrowni. Nic więc dziwnego, że przy tak sprzyjających okolicznościach chów bydła w Kru-

---

*) Sprawozdanie to zostało w wydawanych przez Spółkę rolniczą zeszytach ogłoszone.

mau stoi tak wysoko. Nie tylko że jest bardzo wiele bydła, w ogóle na 2 morgi 1 sztuka — lecz nadto jest ono bardzo dobrze utrzymane. Widziałem woły robocze, tak dobrze wyglądające jak nasze, które stały na braże i są nieźle utuczone. Co do wołów muszę tu nadmienić, że prawie wszędzie widziałem całkiem białe marjahofskie, których u księcia nie chowają, lecz zakupują na targach. Mają być bardzo dobre w robocie, lecz krowy mało mleka dają i to ma być powodem dlaczego bydła tego w dobrach ks. nie chowają; przynajmniej w państwie Krumau i Libejce które zwiedzałem chowu tego bydła niema. Zresztą wszystkie szlachetniejsze rasy mają być w dobrach ks. Szwarzenberga chowane, mianowicie wszystkie znaczniejsze rasy bydła alpejskiego; na innych folwarkach mają być i holendry. Krzyżowań żadnych niema i dla tego sądzę, że ztąd wynika potrzeba zakupna bydła roboczego w wołach mariahofskich. Widziałem bowiem bydło krajowe maści gliniastej o średniej wielkości i silnej budowie, które bardzo dobrze szło w zaprzęgu; wypytywałem się i rzeczywiście to bydło ma być bardzo wytrwałe w pociągu. Gdyby więc z tem bydłem krzyżowano bydło alpejskie jak berneńskie lub freiburgskie, nie wątpię osiągniętoby dobre i duże bydło robocze. Na moje dotyczące zapytanie odpowiedział mi pan Czapek, że „u nas jest zasada tylko bydło czystej krwi chować". W państwie Krumau hodują bydło rasy berneńskiej freiburgskiej i pinzgawskiej.

Bydło chowa się w lecie na rozległych pastwiskach i łąkach, a w zimie jest pomieszczone w ciepłych stajniach. Jak uważałem, starają się, by bydle miało dosyć ruchu a młode cielęta po odłączeniu dostają przedzieloną łąkę jako Tumelplatz. W ogóle zauważyłem, że całe gospodarstwo chociaż kosztownie i podług książki prowadzone, jest także racyonalnie urządzone. W każdej stajni jest czysto, jasno, ciepło a przytem świeże powietrze. Stajnie są obszerne, sklepione, murowane i wysokie o licznych oknach, dających obficie światła. Podłoga jest z cegieł cementowanych i z granitu. Żłoby są granitowe i słnżą razem do pojenia bydła. W dużych kadziach przepływa ciągle świeża woda. Przez środek stajni idzie ulica, a po obu stronach są żłoby. Bydło więc stoi do ścian tyłem obrócone. Jest to z pewnością najpraktyczniejszy sposób, gdyż najważniejszą rzeczą w stajni, to jest żłoby, ma się ciągle przed oczyma. W każdej stajni jest jeden pastuch i kilka lub kilkanaście dziewek, które koło bydła chodzą, strzygą go, czeszą i myją. Bydło w zimie wygląda jak nasz koń stajenny z pod koca, zresztą bydło nie jest bardo wydelikacone.

Cielęta chowają się do ośmiu tygodni przy krowach. Z tyłu za krową jest ciele na cienkim łańcuszku przywiązane, 4 zaś razy na dobę spuszczają go do krowy. Później dają cielęta do osobnej klatki razem, gdzie dobre siano i grubo mielony owies i jęczmień główną karmę stanowią. Odłączenie cieląt odbywa się powoli a w tym czasie i przez jakiś czas jeszcze później, dostają pojło z osypką owsianną, do której dodają trochę lnianych makuchów.

Mleko sprzedaje się na miejscu w stajni i przedsiębiorcy odbierają je sami. Często ma to przedsiębiorstwo sam szafarz i wtedy jego żona trudni się gospodarstwem mlecznem.

Z Budweiss przyjechaliśmy do folwarku Korosek. Dziedziniec był wybrukowany a cztery stajnie tworząc czworobok zamykały go ze wszech stron. Na dwóch gnojówkach murowanych był wysoko gnój ułożony, widocznie mocno ugnieciony.

W Korosek chowa się bydło freiburskie. W pierwszej stajni stały młode buhaje na sprzedaż; kilka starszych po buhaju którego już nie było i kilka młodszych, których ojca oglądałem. Maść była czarna i czarna z białem; czarna maść przeważała. Starsza generacya wydała mi się lepszą, młodsza chociaż wyższa, była szczuplejszą i nie była tak pięknie zbudowaną. Bujaki starsze mające mniej więcej półtora roku, były tak piękne mianowicie dwa, jeden całkiem czarny a drugi srokaty, że nie mogłem się od nich oderwać, i chciałem koniecznie choć jednego kupić. Wypadłyby na 250 zł. loco Tarnopol. Ale cóż kiedy czarno srokate, a nie czerwonosrokate! Osobliwie srokaty, który miał na białych miejscach czarne centki był jeden z najpiękniejszych, jakie widziałem podczas całej mej podróży. Ważył 530 kl.

Poszliśmy do drugiej stajni. Tam stały krowy—piękne, duże, czyste, wyczesane, dla gospodarza widok którym trudno było się nie cieszyć. Wszędzie zatrzymywałem się oglądając te kolosy, które były większe jak nasze woły. Spodziewałem się piękne bydło obaczyć, lecz to co widziałem przeszło moje oczekiwania. Wieczór już się zrobił, a ja jeszcze ciągle wszędzie chodziłem, zatrzymując się i zapominając o mojem towarzystwie.

Nareszcie brat mój, który mi w tej wycieczce towarzyszył, wziął mnie pod ramię i wyprowadził ze stajni. Pan Czapek zrobił mi także uwagę, że wieczór się zrobi że czas jechać, i że mi jutro jeszcze piękniejsze rzeczy pokaże.

Pojechaliśmy. Zimno było przenikliwe, niebo było czyste, słońce zaszło i tylko z po za gór sterczących resztki światła się odbijały. Po półtora godzinnej jeździe wjechaliśmy do oświetlonego miasteczka. Po lewej stronie drogi płynęła Mołdawa, po prawej wznosiły się strome skały a małe domki były na niej jak gniazda jaskółcze poprzylepiane. Za rzeką po drugiej stronie wznosiła się okazała góra, na której ogromnych rozmiarów zamczysko rysowało się na horyzoncie. Było to księstwo Krumau (Herzogthum Krumau, z tąd książe Schwarzenberg jest także Herzog von Krumau).

Wjazd jest tak dziwnie ślimakiem prowadzony, że odrazu wjeżdża się na drugie piętro po arkadach maurytańskiego stylu. Zamek jest ogromnych rozmiarów; ma 5 dziedzińców. 30 grenadierów książęcych trzyma wartę, a oprócz tego jest także zamkowa kapela. Przy wjeździe na jeden z dziedzińców czekała już służba, która nas wprowadziła do dwóch oświeconych i ogrzanych pokojów. Po zimnej przejazdce niemożna się było nacieszyć ciepłym pokojem i zastawionym stołem. Prosto z naszych okien, które były na trzeciem piątrze od strony Mołdawy i która się wiła tuż u podnóża skały czy muru zamczyska, było widać całe miasto na dole. Szmer Mołdawy robił wrażenie, jak gdyby się spało w kajucie okrętu.

Nazajutrz przy śniegu i wichrze wyjechaliśmy do folwarku Neuhof. Znowu stajnia śliczna i takie same bydło berneńskie. Co do wielkości równa się to bydło bydłu freiburskiemu, chowanemu w Korosek; kształty są prawie te same a najwybitniejszą różnicę stanowi tylko maść: czerwono-srokata. Tutaj zakupiłem byczka 9 miesięcznego w cenie 93 zł. dla pana Janickiego z Łoszniowa i półtora rocznego w cenie 182 zł. dla pana Suchodolskiego z Sosnowa. Widziałem dwoje bydląt razem, bardzo pięknych i prawie całkiem czerwonych: byk i jałówka półtora roczne. Byka chciałem zaraz kupować, lecz powiedziano mi, że go dla siebie zostawiają. Pytałem się więc, czy niemożnaby ze dwie jałówki kupić, bo będzie dwie sztuk do całego wagonu brakowało. Na to otrzymałem odpowiedź, że jałówek nie sprzedają, ale ponieważ zostałem od księcia specialnie polecony, to zrobią dla mnie wyjątek i sprzedadzą mi dwie jałówek. Gdy ostatecznie pan Czapek mi oświadczył że mogę wybrać, wziąłem natychmiast ową piękną jałówkę, za którą zapłaciłem 165 zł. Był jeszcze jeden piękny bujak, lecz całkiem biały a wiedząc jak ta maść u nas nie popłaca, nie-

mogłem się odważyć go zakupić. Zakupiłem więc w Neuhof trzy sztuki i udałem się dalej.

Z tamtąd udaliśmy się do Krenau, gdzie stoi bydło pinzgawskie. Bydło to prawie tak duże jak berneńskie w Neuhof, a dwie krowy, które były przeznaczone na wystawę do Wiednia i już prawie były utuczone; były tak ogromne, że nigdy nie przypuszczałem, by mogły być krowy pinzgawskie takich rozmiarów. Obeszliśmy całą stajnię. W każdej stajni wymawiał pan Czapek sobie jedną lub dwie sztuk dla własnego chowu. W tej stajni nic nie wymawiał i prawdopodobnie się zapomniał, bo gdy po dokładnem obejrzeniu młodzieży, wskazałem na jednego buhaja i powiedziałem że tego proszę dla mnie odstawić, widocznie bardzo nie chętnie mi go odstąpił. Byka tego, okaz rzadkiej piękności, zakupiłem dla pani Stopczyńskiej z Romanówki za cenę 213 zł. Mleko krów z Krenau jest znane jako najlepszej jakości.

Z Krenau wyruszyliśmy do sławnego Rothenhofu. Rothenhof ma 155 mrg. łąk a 86 mrg. ornej ziemi, oprócz tego ciągnie się zaraz za letnim pałacem i stajnią 100 morgów parku. Stajnia z krowami rasy berneńskiej stoi tuż koło letniego pałacu; widocznie właściciel miłośnik bydła, chciał go mieć blisko koło siebie. Opowiadano mi, że szczególnie stara księżna tą stajnią się interesowała, i często w niej przebywała. W Rothenhof chowa się największe i najpiękniejsze bydło berneńskie, jakie książe Schwarzenberg posiada. Maść biała przeważa nad czerwoną a wiele krów jest prawie całkiem białych. W tej stajni wymówił pan Czapek aż trzy bujaki dla siebie, zostało dla mnie do wyboru tylko drugich trzy. Między wymienionymi był jeden jednostajnej maści jasno czerwonej — prześliczny. Z pomiędzy pozostałych wybrałem tylko dwa.

Za jednego 11 miesięcznego srokatego zapłaciłem 109 fl. i przeznaczyłem go dla pana Viviena z Poznanki; byk tak normalnie zbudowany, jak tylko prawie w książkach można na obrazkach obaczyć. Drugi również piękny i obiecujący dojść do ogromnych rozmiarów, był prawie całkiem biały. Miał tylko głowę, kark i wszystkie cztery pięciny czerwone. Oprócz tego widać pod białą szerścią na grzbiecie ciemne centki

Każdy z zamawjających żądał czerwonego lub niewiele bielizny mającego, a że exemplarz pomimo tego że biały był bardzo piękny, wziąłem go dla siebie. Miał przeszło rok i kosztował 137 zł. Pozwolił mi też pan Czapek wybrać jedną jałówkę i wybrałem jedną prawie całkiem czerwoną, która jeszcze roku nie miała; zapłaciłem za nią 97 złr. zabrałem ją pomimo opozycyi szafarki.

Z Rotenhof pojechaliśmy do Libejc. Wieczór się już zrobił więc nie mogłem dokładnie te stajnie oglądnąć. Widziałem tylko buhaja oryginalnego z Simenthal sprowadzonego, po którym się potomstwo dopiero zaczyna rodzić. Byk bardzo piękny. Zakupiłem półtorarocznego buhaja za cenę 213 zł. dla pana Kopczyńskiego z Bogdanówki. Byk czerwono-srokaty i z białą głową, jest nadzwyczaj silnie zbudowany i bardzo mlecznego bydła. Była tam jeszcze jedna bardzo piękna sztuka, lecz całkiem biała.

Na tem zakończyłem moją objazdkę; zakupiłem ośm sztuk t. j. cały wagon, i w nocy powróciłem do Wiednia. Do ceny podanej każdej sztuki trzeba dodać 52 zł. 26 ct. a będzie się miało cenę loco Tarnopol. Przyznaję, że to za drogo może się wydać, lecz muszę także wyznać, że niemając praktyki, bo dopiero pierwszy raz po bydło jeździłem, nie jedno może drożej zapłaciłem jakby kto inny, doświadczeńszy, był zapłacił. Sądzę, że przy drugim transporcie sprowadzenie taniej by wypadło.

Bydło księcia Schwarzenberga odznacza się dużymi kształtami, większymi jak bydło oryginalne. Obfite, pożywne i racyonalne karmienie przyprowadziło bydło do takich olbrzymich rozmiarów. Jak dalece klimat i sposób karmienia ma wpływ na cały rozwój zwierzęcia, można widzieć z tego, że bydło freiburskie, berneńskie, simentalskie i pinzgawskie, które tutaj widziałem, prawie wszystko jest jednakowej wielkości i jednakowo mleka daje. Przeciętnie dają krowy po wszystkich folwarkach, na rok 1300 — 1400 ltr; są jednakowoż egzemplarze dające 2500 ltr i więcej. Dziwiło mnie najwięcej, że bydło pinzgawskie niedaje więcej mleka, jak berneńskie i freiburskie gdy się zaś zważy, że bydło pinzgawskie ks. Schwarzenberga jest równie duże jak berneńskie na ten czas można zrozumieć, czemu nie jest mleczniejsze.

Teraz jeszcze jedna uwaga. Niedawno odbyła się wystawa bydła opasowego we Wiedniu. Pierwszą nagrodę otrzymał ks. Schwarzenberg. Znowu dowód jak wysoko stoi chów bydła u ks. Schwarzenberga. I bodaj czy nie lepiej sprowadzać rozpłodniki z renomowanych dobrych obór, jak wprost ze Szwajcaryi — przynajmnij dla nas zwykłych śmiertelników. Skoro zwykłe sztuki muszą loco Wiedeń 400 zł. najmniej kosztować, to cóż będzie doborowa i wyrośnięta kosztowała? Pewno około 800 zł. Taką sztukę może tylko majętny człowiek, jak książe Schwarzenberg, zakupić i pewno takie na rozpłodniki swych obór zakupuje. Zakupując rozpłodnika po tak znakomitym ojcu, mogę prędzej coś dobrego dostać, niż sprowadzając coś miernego ze Szwajcaryi co już samo jest korzystne, niemówiąc już o cenie, o wiele umiarkowańszej. Tak więc pocieszam się, że chociaż nie udało mi się sprowadzić bydła z Szwajcaryi, to dostałem takie same a może lepsze, mianowicie jeżeli się na cenę zważy

Tadeusz Fedorowicz.

Bydło simmenthalskie.

Z ostatniego sprawozdania o handlu bydłem, ogłoszonego przez Hugona Lehnert w Berlinie, dowiadujemy się, że w Niemczech popyt za bydłem górskiem zwiększył się, mianowicie pożądane są Simmenthalery, jako znakomicie mleczne bydło. P. Lehnert przytacza następujące dane o krowach simmenthalskich. Krowy simmenthalskie w Vonsfeld (pan von Strombeck) dają rocznie po 3680 do 4000 litrów mleka. Prof. Dr. Wilkens podaje średni podój dzienny na 7·32 litra. Reichsgraf Törring - Jettenbach podaje, że z 56 simmenthalskich krów stada w Portenstein otrzymuje przeszło 9 litrów, od krów stada w Winhöring po 8 litrów, w Bernbach po 7 litrów; Portenstein i Winhöring koło Traunstein mają dobrą glebę, bujne konicze, trawy, Portenstein zaś glebę ubogą i odpowiedni tejże porost trawy. Rentamtmann Jettinger podaje średni podój od 20 krów simmenthalskich na sztukę (biorąc przecięcie z pięciu lat) na 2541 litrów rocznie, codziennie wyniesie około 7 litrów (dokł. 6.96). U tego ostatniego przez lato do późnej jesieni pasą się krowy i nic więcej nie dostają, w zimie dostają tylko siano i odrobinę słomy w takiej ilości, żeby były zawsze syte a tylko ocielonki dostaję po 10 kgr. brukwi. Dalej przytacza p. Lehnert, że bydło simmenthalskie, kupowane ze stad północno niemieckich, najczęściej gorsze jest od bydła oryginalnego, co bardzo naturalne bo hodowla i dobór nigdzie może z taką starannością nie bywają prowadzone, jak w okolicy Simmenthal. Uprzedzą, że skutkiem zwiększającego się popytu ceny bydła simmenthalskiego idą w górę, nie dochodząc jednak do cen, jakie hodowcy tamtejsi między sobą płacą: 2000 franków za cielną krowę albo dobrego buhaja zapłacić nie jest tam pomiędzy hodowcami nadzwyczajnością. *K. T.*

Suszenie owoców

(z Gospodyni miejskiej i wiejskiej)

Chcąc otrzymać trwały i wyborowy susz owocowy, przeznacza się na taki dojrzałe, nieuszkodzone, mięsiste lecz nieprzestałe owoce; zbyt bowiem soczyste, korzystniej będzie przerabiać na konfitury lub soki, gdyż trudniej się suszą tak samo jak i przejrzałe.

Przyspieszyć wysuszenie można w dwojaki sposób, albo dopuszczeniem aby przeznaczone do suszenia owoce wpierw przewiędły, lub zanurzeniem we wrzącej wodzie. Najlepszem jednak będzie postępowanie następujące: Obrane ze skórki całe lub na kawałki pokrajane jabłka lub gruszki, wkłada się w więcej szeroki niźli wysoki garnek polewany, podlewa cokolwiek wodą i przykłada po nałożeniu skórkami otrzymanemi z obranych owoców albo drewnianem denkiem, poczem wstawia się w inne większe naczynie napełnione wodą i ustawione na ogniu, przetrzymując tak długo, dopóki znajdujące się w garnku owoce lub krajanki o tyle nie zmiękną, iż bez trudności dadzą się przekłuwać słomą. W zastosowaniu do większych gatunków jabłek, następuje to często już po pięciu minutach, a w zastósowaniu do gruszek w przeciągu 10 do 15 minut. Tak samo ułożone w garnkach, celem przyspieszenia następnego wysuszenia, mogą być jabłka lub gruszki wstawione do pieca piekarskiego lub do szabaśnika.

Niektóre owoce należy przed suszeniem obierać i oczyszczać wykrajaniem środków i ziarnek. Jeżeli zaś suszy się całkowite owoce jak śliwki albo jabłka, nakład ć je na lasach suszarni tą stroną gdzie jest ogonek do góry, aby zapobiedz wyciekaniu soku, gdyż otrzyma się w takim razie lepsze, smakowitsze owoce suszone; więcej nawet w ten sposób da się pomieścić owoców na lasach, a szczególniej śliwek, aniżeli, gdyby były układane w podłuż, przyczem suszenie odbywa się w takim razie jednostajniej i prędzej.

J a b ł k a i g r u s z k i zwykle suszy się przekrawane z wyjątkiem wyborowych średniej wielkości gatunków.

B r z o s k w i n i e i m o r e l e rozkrawa się na dwoje i wyjmuje pestki przed suszeniem.

W i ś n i e powinno się suszyć w umiarkowanem gorącu, aby nie pękały i sok nie wyciekał. Skoro zaś zmarszczy się skórka, wyjmuje się z pieca lub suszarni i do reszty wysusza na powietrzu. Piękny połysk otrzymuje się, skoro nagle wyjęte z gorącego pieca, wynosi się je na chłodne powietrze. Można jednak zasuszać wiśnie i po wyjęciu pestek, a w takim razie, odciekający sok osobno zużytkować można przegotowaniem. Takie wiśnie przed suszeniem wystawia się pierw na powietrze, zanim wstawi się do suszarni, a przy samym końcu dosuszania posypuje się cokolwiek miałkim cukrem.

Ze 100 funtów świeżych wiśni, otrzymuję zazwyczaj 37 funtów suszonych.

Ś l i w k i przeznacza się do suszenia w zupełnym stanie dojrzałości, skoro już pokurczy się na nich skurka, albo obciągnięte ze skórki. W pierwszym razie ustawia się na lasach ogonkami do góry zwrócone i wystawia początkowo na umiarkowane a później na silne gorąco.

Zasuszane tak zwane p r u n e l l e, otrzymuje się pozostawieniem pięknych niebieskich śliweczek tak długo na drzewach dopóki sie zaczną się kurczyć, poczem zerwane przetrzymuje się przez kilka dni ułożone na słomie; potem ściąga się skórkę sparzeniem pierw we wrzącej wodzie i układa na lasach, wstawiając do umiarkowanie gorącego pieca lub suszarni. Skoro zaś cokolwiek przeschną, wyjmuje się pestkę naciśnięciem w ogonku i dosusza do reszty. Wysuszenie uważa się za dostateczne, skoro dotykane prunelle palcami, nie lepią się do palców, poczem przechowuje się w skrzynkach lub pudełkach przekładane czystym papierem.

Wszelkie ususzone owoce, zanim się je przechowa i pakuje w skrzyniach lub beczkach, należy wpierw dosuszyć rozłożeniem w cienkiej warstwie w przewiewnej izbie lub na powietrzu. Im zaś mocniej utłoczone będą w beczkach lub skrzyniach, a tem samem im więcej zabezpieczone będą od przystępu powietrza, tem dłużej przechowują się w dobrym stanie. Szczególniejszą starannością w suszeniu owoców odznacza się Francya i dlatego artykuł z tamtąd bywa w ogóle wyżej ceniony i w handlu poszukiwany. Aby więc uzupełnić wiadomości jakie tu podajemy w przedmiocie suszenia owoców, nie pomijamy również zapoznania z praktykowanem tam a zasługującem na zastosowanie postępowaniem.

P r a s o w a n e g r u s z k i n a s p o s ó b f r a n c u s k i wymagające staraunego i niemało pracy potrzebującego postępowania; najodpowiedniejsze przedstawiają zajęcie po mniejszych gospdarstwach. Przeznaczone na taki wyrób gatunki gruszek są tak zwane: gruszki masłowe, russelety z Rheims i martinówki, zbierane na użytek suszenia przed zupełną dojrzałością. Po zebraniu obierają je starannie, pozostawiając przy każdej ogonek i tak przygotowane układają w niezbyt głębokiem glinianem naczyniu zaopatrzonem uszami.

Układanie w garku uskuteczniają warstwami piramidalnie, tak iżby wszystkie zwrócone były ogonkami w górę, zapobiegając w ten sposób odłamywaniu się ogonków, które utrzymane być powinny przy owocach. Po wypełnieniu naczynia oblewają gruszki szklanką wody, aby najniższa warstwa nie przyskwiżyła się do dna, a z wierzchu okładają wszystkiemi łupinnmi jakie otrzymano z obierania, co przyczyniać się ma do smakowitości i zapachu. Następnie wstawiają naczynia do pieca piekarskiego wraz z wypiekanym równocześnie chlebem i w jednym czasie wraz z chlebem wyjmują z pieca.

Po wyjęciu zdejmują ostrożnie pokrycie z łupin a potem wyjmuję same gruszki, które zaraz układają pojedynczo na lasach i powtórnie wstawiają do pieca, ale już po wypieczeniu chleba. Następnego dnia, wstawiają te same gruszki jeszcze raz na lasach do pieca, do tej samej temperatury ogrzanego jak dnia poprzedzającego, gdzie dochodzą do takiego stopnia stężałości, iż ściśnięte w palcach, zatrzymują formę spłaszczoną, jaką im nadać chcemy.

Tak przygotowane i brane po jednej za ogonki, macza się w osiąknętym z gruszek soku i układa jeszcze raz na lasach, ale już ściśle na płask jedna przy drugiej i wstawia po trzeci raz do pieca. Następnego dnia, ostatecznie po czwarty raz wstawione na lasach do pieca, dochodzą do wymaganej stężałości, przedstawiając lśniącą barwę brunatną i ścisłe cukrowo-słodkie mięso, poczem zdatne są do użycia. Tak przyrządzone sprzedawane są w Paryżu po cenach cztery razy wyższych aniżeli kosztować mogą owoce na ten użytek nabywane. Przetrzymują je zaś tak ściśle ułożone warstwami w skrzyneczkach, iżby po przykryciu zabitem gwoździami dnem, nie mogły się poruszać.

P r a s o w a n e j a b ł k a n a s p o s ó b f r a n c u z k i z przeznaczanych na ten cel gatunkow z mięsem ścisłem, a mianowicie szarych renet i innych znanych pod nazwą krótko-ogonkowych, mogłyby być tak samo przyrządzane jak prasowane gruszki, że jednak jabłka w powolnej i umiarkowanej temperaturze suszone nie wypuszczają soku, przygotowanie tych ostatnich jest więc łatwiejsze.

Skoro będą nawpół ususzone, ściska się między palcami aby je spłaszczyć i nadać im kształt podobny do cebuli. Dostatecznie wysuszone powinny przedstawiać mniej więcej korkowatą ścisłość i w takim stanie mogą być bardzo długo przechowane, oraz bez szkody przesyłane w najznaczniejsze odległości. W ten sposób ususzone jabłka pakuje się w skrzynki lub beczki, a jeszcze dogodniej dla przesyłania w

kosze wyplecione z wikliny, wyłożone wewnątrz papierem. Układa się tak samo warstwami jak i gruszki.

Gorsze gatunki gruszek i jabłek, krają bez obierania na kawałki i po wypieczeniu chleba wstawiają dwa lub trzy razy do pieca. Skoro zaś z tak ususzonych owoców mają później wyrabiać moszcz lub jabłecznik, to wkładają susz do beczek i nalewają wodą, w stosunku 1 litra suszu, 10 litrów wody, poczem od czasu do czasu mieszają. Fermentacya powstaje wkrótce i otrzymuje się w ten sposób pośledniejszej jakości moszcz winny. Przedstawia to pod tym względem, jedynie tę korzyść, iż susz taki dający się przechować z roku na rok, pozwala zaopatrywać się na lata nieurodzajne w materyał, do wyrobu zdrowego napoju użyć się dający.

M. C.

Sprawozdanie o stanie plonów

we wschodniej części kraju

na podstawie raportów nadesłanych Komitetowi c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego po połowie Lipca b. r.

Pogoda nie może się ustalić. Z wyjątkiem kilku dni pogodnych przed 10 Lipca nie przejdzie dzień bez mniejszego lub większego deszczu, ulewy lub burzy. W obec rozpoczętych lub rozpoczynających się zbiorów żyta, jęczmienia i wczesnej pszenicy, w obec dojrzewania i kształcenia się ziarna u innych zbóż, ten brak stałej pogody sprawia gospodarzom dużo trudności, a może według zdania wielu pp. korespondentów, jak poniżej zobaczymy, wyrządzić dużo szkód i strat. Częściowo już i teraz są szkody, zwłaszcza tam, gdzie burza w nocy z 10go na 11sty Lipca wystąpiła z większą gwałtownością. Była ona w wielu okolicach wschodniej części kraju, na szczęście jednak nie wszędzie zostawiła równie szkodliwe ślady. Najwięcej dała się burza we znaki okolicy Czortkowa, Husiatyna, Kopeczyniec, Chorostkowa. Grad dochodzący wielkości kurzych jaj uszkodził lub zniszczył tam na przestrzeni kilku mil wszystkie gatunki zboża. Dotkliwe lecz już mniejsze szkody są także w okolicy Buczacza aż ku Podhajcom a dalej na północ w Zbaraskiem spotkamy się znowu ze śladami tej elementarnej klęski, lecz już w znacznie mniejszych rozmiarach.

Przechodzimy obecnie do przedstawienia stanu a w części już i rezultatu zbioru pojedyńczych ziemiopłodów dodając, iż co się tyczy okolic Tarnopola opieramy się tym razem na samem sprawozdaniu tamtejszej Rady oddziałowej.

Rzepak. Z większemi lub mniejszemi przeszkodami sprzęt ostatecznie wszędzie dokonany. Bez strat w skutek deszczów przy zbiorze nie obeszło się, miejscami powypryskało dużo ziarna, ale zawsze obecnie po zbiorze nadesłane doniesienia, są w części przynajmniej nieco pomyślniejsze, niż się dawniej zanosiło. Pomimo strat przy zbiorze wypadł plon miejscami nie źle, w okolicy Uhnowa, Sokala, Żółkwi, Lwowa, (po 8 worów à 100 klgr z morga) Bóbrki, Komarna, (6 — 8 worow à 1oo klgr. z morga), Rozdołu, Żydaczowa, Bursztyna, Rohatyna, Ottynii Podhajec, Buczacza, Zaleszczyk, Zbaraża, po wschodniej części powiatu, w zachodniej części wypadł gorzej; w Tarnopolskiem wreszcie, gdzie nawiasem powiedziawszy rozmiary uprawy z roku na rok maleją, sprzęt także wszędzie dokonany a rezultat ogólnie zadawalniający. Tylko o średnim plonie donoszą nam z okolic Chodorowa, Niżankowic, Przemysla, Sieniawy, Borszczowa i Kozowej, miernie wypadł plon w okolicy Złoczowa, Jarosławia, źle wreszcie w okolicy Dubiecka, Brzozowa, Kołomyi i Kopyczyniec.

Pszenica na doścignięciu a gatunki wcześniejsze szczególniej banatka, już i do zbioru gotowe. O rozpoczęciu żniwa banatki mamy nawet już wiadomości z okolic Kulikowa, Przemyśla i Zaleszczyk. Nadzieje plonu jak były stale od wiosny dobre tak i dziś w przededniu żniwa są z małymi wyjątkami pomyślne, nie zbywa jednak także na zastrzeżeniach ugruntowanych w zmiennej pogodzie ostatnich tygodni. Zastrzeżenia te podajemy poniżej przy okolicy zkąd pochodzą. W okol. Sokala, Bełza, Uhnowa pszenice nie wszędzie dobre, obok dobrych są i mierne i złe nawet, bo pół kłosów zaśnieconych. W okol. Kamionki Strumiłowej pszenice średnie. W okol. Glinian stan dobry, banatka do zbioru gotowa, lecz wyległa. W okol. Krasnego stan dobry lecz pszenica w skutek deszczów bardzo wyłożona zbiór; banatki miał się zaraz rozpocząć, dojrzewała bardzo nierówno. W okolicy Złoczowa, Zborowa pszenice dobre. W okol. Lwowa, Kulikowa, Bóbrki, Chodorowa stan dobry. W okol. Cieszanowa stan pszenicy średni. W okol. Rudek, Komarna stan dobry. W okol. Sieniawy stan bardzo dobry, lecz z powodu częstych deszczy pszenica powalona, trudna do żęcia, rdza dosyć znaczna. W okol. Jarosławia stan dobry. W okol Przemyśla, Niżankowic stan pszenicy dobry lub bardzo dobry. W okol. Dubiecka stan dobry, ale dużo wyległej. W okol. Brzozowa, Leska, Ustrzyk, Birczy, Chyrowa, Starego miasta, Podbuża, pszenice dobre. W okol. Baligrodu pszenica ozima dobra, jara mierna. W okol. Delatyna stan dobry. W okol. Rozdołu, Żydaczowa, Bursztyna, Rohatyna stan dobry. W okol. Podhajec stan dobry, lecz banatka bardzo wyległa. W okol. Kołomyi pszenice tylko średnie. W okol. Ottynii, Tłumacza, Buczacza, Borszczowa, pszenice dobre. W okol. Zaleszczyk stan dobry, choć miejscami dużo pszenicy wyległej. W okol. Kopyczyniec, Husiatyna pszenice były bardzo dobre, lecz skutkiem klęski gradobicia wiele nadziei poszło w niwecz. W okol. Kozowy stan dobry, banatka bliska zbioru. W okol. Tarnopola pszenica do pierwszych dni czerwca zapowiadała najświetniejsze nadzieje, od tej pory częste słoty srodze ją powykładały, szczególniej banatka leży wszędzie jak zwalcowana i gdyby podczas zbioru nie sprzyjała pogoda, musi niechybnie zrosnąć; inne pszenice nie banatki stoją dotąd prosto o ile są na słabszych gruntach, na silniejszych także wszędzie leżą. W Zbaraskiem podobnie stan dobry, zbyt dobry, bo pszenice wyległy, mianowicie banatka wyległa dawniej już i porosła z wierzchu chwastami, gółka zaś wyległa teraz a choć już ma ziarno, zawsze to wpłynie niekorzystnie na dalszy rozwój ziarna. Dalsze trwanie zmiennego czasu musi wpłynąć na opóźnienie i pogorszenie zbiorów, a zarówno słoma jak i ziarno może wiele ucierpieć.

Żyto. Z wyjątkiem okolic górskich, gdzie zbiór żyta i wszystkiego później przypada, w reszcie kraju zbiór żyta bądź rozpoczęły, bądź po dziś dzień w całej pełni. W okol. Sieniawy zbiór był nawet już przed 15. lipca na ukończeniu a z okol. Zaleszczyk także mam doniesienia, że żyto prawie już wyżęto. Wiadomości o plonie lub jeszcze o stanie żyta są nie jednostajne, gorsze i lepsze na przemian, podajemy je więc okolicami. W okol. Uhnowa, Sokala, Bełza plon po większej części tylko średni, przy żniwie okazuje się dużo próżnych kłosów. W okol. Kamionki Strumiłowej plon dobry, średni i mierny, gdzie kłosy pomarzły. W okol. Żółkwi plon średni. W okol. Lwowa, Kulikowa plon częścią dobry, częścią średni. W okol. Glinian plon dobry, połowa była już w kopach. W okol. Krasnego żyta dają plon średni a trafia się i zły. W okol. Bóbrki, Chodorowa plon dobry. W okol. Złoczowa, Zborowa plon dobry. W okol. Cieszanowa plon żyta średni. W okol. Komarna plon dobry. W okol. Rudek plon średni. W okol. Sieniawy plon dobry, miejscami bardz dobry. W okol. Jarosławia plon dobry,

lecz szkody w skutek mrozu majowego znać, dużo kłosów szczerbatych. W okol. Przemyśla, Niżankowic plon dobry, lecz gorszy od pszenicy, słota utrudniała zbiór a na pomieci dużo już leżało. W okol. Dubiecka plon dobry, ale szkoda z mrozu okazuje się większą, niż się dawniej zdawało. W okol. Brzozowa, Birczy, Leska, Ustrzyk stan dobry. W okol. Chyrowa żyta dają plon bądź dobry, bądź średni ale trafia się i mierny. W okol. Podbuża stan żyta bardzo dobry, lecz bujniejsze skutkiem ulewnej słoty leżą powalone do ziemi. W okol. Baligrodu stan żyta zarówno ozimego jak jarego średni, mróz majowy im nie poszkodził, bo tam się późno żyta wysypują. W okol. Delatyna stan żyta średni. W okol. Rozdołu plon żyta dobry, w okol. Żydaczowa częściej tylko średni. W okol. Bursztyna, Rohatyna plon przeważnie średni. W okol. Ottynii, Tłumacza, Buczacza także tylko plon średni. W okol. Podhajec plon częścią średni, częścią mierny, bo dużo bardzo kłosów szczerbatych. W okol. Kozowej plon żyta średni. W okol. Kołomyi plon żyta przeważnie mierny. W okol Borszczowa podobnie, bo dużo pustych kłosów. W okol. Kopyczyniec żyto w ogóle złe. D okol. Tarnopola z wyjątkiem najpóźniejszych zasiewano żyta dobre, wcześniejsze gatunki (zbiór w pełnym toku) ucierpiały nieco w kwiecie od majowych przymrozków. W Zbaraskiem we wschodniej części powiatu plon żyta dobry, w zachodniej części obok dobrego i średniego były i mierne żyta. Co lepsze żyto wyległo a po wierzchu rosło drugie młodsze z korzeni.

Skombinowawszy lepsze i gorsze wiadomości nie można się spodziewać po nad średni w ogóle urodzaj żyta.

J ę c z m i e ń po większej części dosciga. W okol. Niżankowic, Przemyśla, Bóbrki żniwo było przed 15stym lipca nawet zaczęte a po dziś dzień żną pewno jęczmień i w innych okolicach. Co do nadziei plonu, dobre wiadomości są liczniejsze między naszemi doniesieniami. I tak o bardzo dobrym stanie jęczminnia donoszą nam z okolic Sieniawy, Niżankowic, Przemyśla i z zachodniej części pow. zbaraskiego, gdzie jednak dużo jest wyległego jęczmienia. Dobrym był jęczmień w okol. Glinian, Lwowa, Bóbrki, Chodorowa, Komarna, Dubiecka (dużo wyległego), Brzozowa, Chyrowa, Starego miasta, Leska, Delatyna, Rozdołu, Podhajec, Ottynii, Kołomyi, Buczacza, Borszczowa, Zaleszczyk, Kopyczyniec i we wschodniej części powiatu zbaraskiego. W okolicy Kozowej jęczmień był bardzo dobry, bądź średni, w ogóle poprawił się zwłaszcza z wczesnego siewu. W okol. Tarnopola jęczmień bardzo niejednostajny — wcześnie siane ucierpiały od zimna, późne od posuchy, średnio siana są dobre, aczkolwiek miejscami powykładane. Tylko o średnim stanie jęczmion otrzymaliśmy doniesienia z okolic Żółkwi, Złoczowa, Cieszanowa, Jarosławia, Żydaczowa, Rohatyna. W okol. Krasnego jęczmień był częściowo dobry, częścią średni, częścią mierny, wreszcie z okolic Uhnowa i Baligrodu mamy doniesienie tylko o miernym stanie jęczmienia.

O w i e s. Dla owsa przeplatana deszczem pogoda ostatnich tygodni była pomyślną, o poprawie owsów nadmieniają niemal wszystkie nasze doniesienia. Stosunkowo tylko gorszy lecz zawsze średni jeszcze jest stan owsów. W okol. Żółkwi, Złoczowa, Staregomiasta i Podbuża, w Tarnopolskiem (rychliki nie tęgie reszta bardzo dobra) w okol. Baligrodu wreszcie stan owsa ma być mierny przedewszystkiem co do słomy, bo na ziarno może być jeszcze dobrym.

G r o c h przeważnie wszędzie piękny. Miejscami bujniejsze mocno powalone, dlatego w Zbaraskiem obawiano się, by wrazie przedłużenia się słoty grochy nie uległy pogniciu. Najmniej pomyślne doniesienia, mianowicie z okol. Uhnowa, Sokala, Bełza, Krasnego, Cieszanowa i Jarosławia przedstawiają stan grochu jako w części dobry, w części średni. W okol. Kamionki Strumiłowej groch jednak tylko średni lub mierny. Wiadomości o b o b i e i b o b i k u brzmią także pomyślnie, jedynie w okolicy Uhnowa, Sokala, Bełza i Jarosławia tak bób jak i bobik trzymały się przeważnie tylko średnio.

H r e c z k a kwitnie ładnie i jest nadzieja dobrego urodzaju. O bardzo dobrych hreczkach donoszą nam z okolic Żółkwi, Chodorowa, Sieniawy, Podhajec, Zbaraża (dużo wyległej), Tarnopola; wszystkie inne doniesienia brzmią pomyślnie, tylko w okol. Glinian, Brzozowa i Żydaczowa stan hreczek ma być średni a w Kołomyjskiem nawet zły.

W y k a. Stan ogółem dobry a w okol. Niżankowiec, Podhajec, Zbaraża nawet bardzo dobry. Najmniej pomyślne doniesienia z okol. Ustrzyk, Komarna, Krasnego przedstawiają stan wyki jeszcze jako średni.

K u k u r u d z a. I tu większa część doniesień mówi o zmianie na lepsze, w okolicy jednak Chodorowa, Komarna, Delatyna, Kołomyi, Buczacza stan kukurudzy był tylko średni, w okol. Podhajec i Krasnego (uprawa kukurudzy nie ma tam jednak większego znaczenia ze względu na małą przestrzeń) średni i mierny a w okolicy Żurawna i Żydaczowa łatwo się spotkać i ze złą kukurudzą.

Z i e m n i a k i. Bez wyjątku przedstawiają wszyscy pp. korespondenci stan ziemniaków jako ładny, kwitną obficie, nać bogata, nadzieja dobrego urodzaju jest, ale mnożą się i obawy. I tak w okolicach Krasnego po ostatnich ulewach pokazały się plamki na naci. W okol. Kamionki Strumiłowej stan ziemniaków dobry, ale amerykanka wcześnie usycha. W okol. Cieszanowa także w tak zwanych amerykanach krzak za krzakiem sycha. W okol. Jarosławia miejscami zaczyna się pokazywać zaraza. W okol. Starego miasta, Podbuża ziemniaki bardzo ładnie wygladają, ale są wodniste i już znajdują się popsute. W okol. Ustrzyk zaczynają się psuć. W okol. Baligrodu także amerykany (Early Rose) mają głąbie nadpsute. W okol. Tarnopola, gdzie sadzono zdrowe nasienie, ziemniaki bardzo pięknie, ponieważ jednak ziemia przesycona wilgocią, jest obawa, że zaczną się psuć; po ogrodach znajdują już dużo głąbi zepsutych. Obawy są więc dość liczne, ale z doświadczenia lat ubiegłych dodać możemy, iż o tej porze niedalej jak i w zeszłym roku zwykle podobne niepokojące slady spostrzegano i o nich donoszono, choroba ziemniaków jednak nie rozwinęła się zawsze w większych rozmiarach.

B u r a k i. Nie mówiąc nic o dawniejszych doniesieniach z czasów posuchy i powstrzymania wegetacyi, ale w porównaniu z doniesieniami przed dwoma tygodniami nadesłanemi donoszą obecnie o znacznej poprawie. Jedynie tylko z okolic Chodorowa, Rohatyna i Kopyczyniec donoszą nam o miernym stanie buraków, w okol. Uhnowa, Ustrzyk, Buczacza i we wsehodniej części powiatu zbaraskiego buraki są średnie, z reszty zaś kraju mamy same pomyślne doniesienia. W Tarnopolskiem, gdzie zdołano utrzymać buraki dobrze i czysto! są one nawet bardzo piękne.

K a p u s t a także bardzo znacznie i ogólnie poprawiła się w ostatnich tygodniach.

L e n i k o n o p i e. Wiadomości brzmią pomyślnie, len jedynie w okol. Chodorowa i Ottynii słabłej się trzymał.

C h m i e l. Z wyjątkiem jednego wszystkie inne nasze doniesienia przedstawiają stan chmielu jako dobry lub średnio dobry.

Co do zbioru paszy (z łąk, koniczyny i mieszanek) to doniesienia obecnie odebrane potwierdzają dawniejsze. Jedynie o m i e s z a n k a c h donoszą nam, iż tu i owdzie, choć ucierpiały od deszczu, dały plon nie zły. Zbiór koniczów z pierwszego pokosu wypadł skąpo, zbiór siana (ostatecznie jeszcze nie wszędzie skończony, mianowicie w gó-

rach, gdzie zwykle bywa później — ale i w innych okolicach zwlekano, by porost wzmógł się trocha), wypadł jeszcze gorzej, w ogóle gdzie zbiór siana lepiej wypadł, tam zebrano najwyżej trzy czwarte zwykłego plonu, najczęściej jednak tylko połowę a są okolice, gdzie plon dochodzi tylko czwartej części normalnego zbioru. Najbliższym razem będziemy mogli podać więcej szczegółowe daty plonu siana i koniczyny, dziś dodajemy tylko, iż lepsze są nadzieje na drugi pokos koniczyn i łąk.

We Lwowie dnia 21, lipca 1882.

J. E.

Wystawa w Przemyślu.

Komitet wystawy przemyskiej podaje do powszechnej wiadomości, iż wystawa nieodwołalnie 31. Sierpnia otwartą zostanie; że wystawa koni, owiec, trzody, drobiu i królików, rozpoczyna się 31. Sierpnia, zatem okazy te najdalej 30. Sierpnia na miejscu wystawy być muszą. Ponieważ zaś wystawa bydła rogatego rozpoczyna się 6. Września winno ono już 5. Września być na miejscu, maszyny i narzędzia atoli rolnicze muszą być już 24. Sierpnia ustawione na placu wystawy. Wszystkie zaś inne okazy najdalej do 28. Sierpnia mus ą być na placu wystawy.

Komitet wystawy przemyskiej chcąc zadość uczynić życzeniom pp. wystawców koni, bydła, owiec, trzody co do dostawy paszy uprasza tych Panów o łaskawe podanie mu rychłe, jakiej paszy suchej i zielonej potrzebują dla swych okazów.

Czynności komitetu gal. Tow. gospodarskiego.

Kółka rolnicze.

Oceniając należycie ważność kółek rolniczych włościańskich i nie lekceważąc styczności Towarzystwa gospodarskiego z Towarzystwem wprowadzającem te kółka w życie, Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego zastanawiał się wielokrotnie nad tą, dla naszego kraju tak ważną sprawą. Porozumienie ułatwiło w końcu wysadzenie delegatów ze stron obu kierownictw, mianowicie panów Dra. Bronisława Dulęby i Alberta Wilczyńskiego ze strony Towarzystwa kółek rolniczych zaś księcia A. Sapiehy, dra. Leona Bilińskiego i dra. Tadeusza Skałkowskiego z strony galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Gruntowne narady tej komisyi doprowadziły nareszcie do pożądnego porozumienia i wątpić nie można, że przy dobrych chęciach z obu stron kółka rolnicze nietylko mnożyć się będą, ale także przyniosą spodziewane owoce.

Wynikiem porozumienia się delegatów rzeczonej komisyi było pismo Komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego następujący treści:

Do Szanownej Dyrekcyi Towarzystwa Kółek rolniczych na ręce Prezesa Wielmożnego Waleryana Podlewskiego we Lwowie.

W odpowiedzi na szacowne pismo z dnia 22. z. m. l. 248 zawiadamiamy, że narady naszej komisyi z delegatami Szanownej Dyrekcyi, pp. dr. Bronisławem Dulębą i Albertem Wilczyńskim, doprowadziły do porozumienia względem zmian projektowanego statutu. Dotyczący projekt w dwóch egzemplarzach został spisany i podpisami obu stron zaopatrzony; jeden egzemplarz wręczony został pp. delegatom Szanownej Dyrekcyi, drugi zaś zachowujemy w naszych aktach.

Sprawozdanie komisyi naszej, z przedłożeniem zmian statutu uchwalonych w porozumieniu z delegatami Szanownej Dyrekcyi — tudzież żądań wyrażonych przez Szanowną Dyrekcję w instrukcji udzielonej pp. delegatom dnia 22. b. m. — przyjął Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. na dzisiejszem swem posiedzeniu do zatwierdzającej wiadomości.

W przekonaniu więc, że działalność Towarzystwa Kółek rolniczych, rozwinięta na podstawie zmienionego obecnie projektu statutu pożyteczną będzie dla kraju — skoro projektowany statut, będzie przez c. k. rząd przyjęty do wiadomości i na podstawie tego statutu centralny zarząd Towarzystwa się ukonstytuuje — wydamy okólnik do naszych Oddziałów z wezwaniem:

Aby zechciały czynnie dopomagać powiatowym delegatom Towarzystwa Kółek rolniczych, zamianować się mającym przez zarząd centralny tego Towarzystwa — w porozumieniu z Oddziałami lub delegatami c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, we wszystkich sprawach mających na celu spełnienie zadania Towarzystwa;

aby powoływały do narad w Oddziałach delegatów Kółek — w sprawach dotyczących gospodarstwa rolnego mniejszych posiadłości;

aby wzywały na członków do Komitetów wystawowych delegatów Towarzystwa Kółek rolniczych — i ułatwiały członkom zwyczajnym tego Towarzystwa możność brania udziału w wystawach gospodarczych.

Zgadzamy się również na propozycyę, by zarząd centralny Towarzystwa Kółek rolniczych miał prawo wysełać delegata ze swego grona na posiedzenia Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, dla przedstawienia spraw tyczących się Towarzystwa Kółek rolniczych.

Upraszamy zatem o zawiadomienie nas o nastąpić mającem przyjęciu statutu do wiadomości przez c. k. rząd — tudzież o pierwszem zgromadzeniu ogólnem, które na mocy projektowanego statutu, ma przystąpić do wyboru centralnego zarządu.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Sekretarz. Prezes.

Józef Greliński. *Ks. Sapieha.*

Protokoły

posiedzeń Komitetu Towarzystwa gospodars. galic.

Z dnia 1. czerwca 1882.

Przewodniczy: Prezes Tow. X. Adam Sapieha. Obecni: Wiceprezes p. Bolesław Augustyno wicz. Członkowie Komitetu: pp. Jan Breuer, Otton Hausner, Tadeusz Pilat, August Schellenberg, Władysław Tyniecki, Leoncyusz Wybranowski. Prowadzący pióro Sekretarz Tow. i p. Władysław Zawadzki.

Czynno ści i Uchwały.

I. Odczytano i pr zyjęto protokół z d. 10 maja br.

II. P. Breuer prz edkłada pismo br. Romaszkana, w którem tenże przyjmu je tylko 6 cielic i buhaja, a 4 jałówki oddaje do dyspozycji Komitetu (L. 920 1040).

Po wyjaśnieniu całego przebiegu tej sprawy uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta:

1. Zażądać od p. Romaszkana uiszczenia do dni 8 przypadającej na niego do wypłaty należytości za daną mu oborę zarodową w kwo cie 1726 zł. 58 ct., a jeśli jej nie uiści w terminie, odebrać oborę.

2. Rozporządzenie oborą pozostawić Prezydyum Komitetu.

III. P. Breuer przedkłada pismo p. Asłana l. 990 by mu zapewnić kupno byczka, urodzonego u p. Głuchowskiego z krowy sprowadzonej ze Szwajcaryi. Uchwalono:

Zastrzedz przedewszystkiem przychowek dla obór zarodowych.

IV. Porusza p. Breuer sprawę założenia w Komitecie księgi rodowodowej dla obór zarodowych, i przedkłada ułożony przez siebie formularz. Uchwalono:

1. Założyć księgę rodowodową w Komitecie i obowiązać właścicieli, aby o każdem ocieleniu i zmianie donosili.

2. Do ułożenia formularza księgi rodowodowej mianować Komisyę, która wspólnie z p. referentem czynnością tą zająć się ma.

3. Do Komisyi zaproszono pp. Augustynowicza, Abrahamowicza, Piłata i Tynieckiego.

V. Tenże referent przedkłada podanie p. Urbańskiego l. 1076, o założenie obory zarodowej w Dobrosinie rasy kuhlandzkiej.

Po wyjaśnieniu p. referenta, iż obora będzie miała tam warunki bardzo odpowiednie, i że jego poprzednik o założeniu tamże obory zamyślał, uchwalono:

Przyjąć p. Urbańskiego na listę kandydatów.

VI. Sekretarz podaje do wiadomości rezolucyę ministeryalną co do subwencyi Działu IIgo tj.wystaw, uprawy roślin i chowu bydła l. 1136, mianowicie: a) dla wystawy Przemyskiej przyznano 1500 zł.; b) na studya torfowe premiowanie gospodarstw i zakupno maszyn, odmówiono subwencję, c) na sadownictwo, zakupno nasienia lnu i nasion pastewnych przyznano razem 1000 zł. d) na zadrzewienie piasków lotnych zarezerwowano 350 zł. e) na chów bydła przyznano na r. 1882 50000 zł. a na r. 1883 35000 zł., z zapytaniem jednakże, czy nie zgodziłby się Komitet na wypłatę w tym r. 35000 zł., a 50000 zł. dopiero w roku przyszłym; f) na owce, trzodę chlewną i pszczelnictwo przyznano ogółem 800 zł. wreszcie g) dla Tow. rybackiego (w drodze Krakowskiego Towarzystwa) 400 zł.

Przyjęto do wiadomości, i uchwalono, ad c.):

1. Przyznaną na sadownictwo, zakupno nasion lnu i nasion pastewnych kwotę 1000 zł. zrepartować w sposób następujący:

a) 300 — 350 zł. dla Zakładu pomologicznego w Brzeżanach;

b) 150 zł. na zakupno nasienia lnu;

c) 500 zł. na zakupno nasion pastewnych.

2) Co do subwencyi bydła (e) uchwalono obstawać przy wypłacie 50000 zł. w tym roku, i stosowne przedstawienie wysłać do Ministerstwa.

VII. Dr. Pilat porusza sprawę artykułu zamieszczonego w Nr. 116 „Czasu“ że Komitet nie zdołał, czy nie umiał, czy nie chciał wyczerpnąć subwencyi na podniesienie chowu bydła. Uchwalono:

Przesłać do „Czasu“ stosowne sprostowanie.

VIII. Podobnejże treści artykuł zamieszczony w Nrze 11 „Pszczółki“ przedkłada Sekretarz Tow. Uchwalono:

Żądać na podstawie §. 19 ustawy prasowej sprostowanie względem odwołania mylnych (a danych tamże wiadomości).

IX. Dr. Pilat przedkłada do l. 1091 reskrypt minist. uszczuplający subwencyę statystyczną, a żądający rozszerzenia prac do statystyki bydła za remuneracyą 600 zł. Uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta;

1. Odnieść się do Min. o bliższe wyjaśnienia, czego żąda właściwie za owych 600 zł.

2. Zrobić uwagę, że redukcya subwencyi równa się prawie zaniechaniu prac w zbieraniu materyałów i jest opłakaną.

Na wniosek p. Hausnera uchwalono:

3. Zapytać Ministerstwo dla czego nastąpiła redakcya, skoro kwota na Statystykę, przez Radę Państwa przyzwolona, jest nieuszczuplona.

X. Zawiadamia X. Prezes, że hr. Dürckheim chce zjechać do Galicyi dla zbadania tutejszego mleczarstwa i produkcji masła — i prosi o pokierowanie jego podróżą.

Poczem X. Prezes zaprasza do tej czynności referenta spraw chowu bydła p. Breuera.

XI. Porusza X. Prezes w skutek przedstawienia p. Krasickiego, w jak niewłaściwy nieludzki i całą ludność niepokojący sposób odbywa się cechowanie bydła. Uchwalono:

Ponowić przedstawienie do Wys. Rządu w tej sprawie i starać się o fakta.

XII. Zawiadamia Sekretarz do l 1126 że komitet Wystawy przemyskiej wyszukał już odpowiedni lokal na odbycie Walnego Zgromadzenia w Przemyślu, w pobliżu wystawy.

Przyjęto z zadowoleniem do wiadomości.

XIII. Również z zadowoleniem przyjęto do wiadomości do l. 1111, iż Ministerstwo roln. na przedstawienie komitetu przyznało 200 zł. subwencyi na cząstkowe opędzenie kosztów wprowadzenia w życie jarmarków końskich wiosennych.

Na tem posiedzenie zamknięto — a X. Prezes zapowiada zwołanie posiedzenia niebawem dla przygotowania sprawy kółek rolniczych.

Posiedzenie z dnia 10 Czerwca 1882.

Przewodniczy: Prezes Tow. X. Adam Sapieha. Obecni Obaj Wiceprezesowi pp. Augustynowicz i Gross Członkowie Komitetu: PP. Dr. Leon Biliński, Zygmunt Bojarski, Józef Borowski, Otton Hausner, Dr. Emanuel Roiński, August Schellenberg, Dr. Tadeusz Skałkowski, Henryk Strzelecki, Władysław Tyniecki, Leoncyusz Wybranowski. Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa. Czynności i uchwały:

I. Odczytano i przyjęto bez zmiany protokół z dnia 1 Czerwca.

II. Odczytuje X. Prezes list br. Jakóba Romaszkana do l. 1168, w którym tenże oddaje Komitetowi do dyspozycyi przyznaną mu oborę zarodową rasy berneńskiej bez domagania się zwrotu kosztów utrzymania. Ks Prezes podaje zarazem do wiadomości, iż w myśl odnośnej uchwały z d. 1 Czerwca, traktuje Prezydyum Komitetu z p. Obstem o objęcie tejże obory.

Przyjęto do wiadomości.

III. Porusza X. Prezes sprawę kółek rolniczych, podając zarazem do wiadomości, iż Tow. tychże kółek zamianowało pp. Dulębę i Wilczyńskiego delegatami swymi do porozumienia się z Komitetem co do łącznego działania w sprawie tychże kółek.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono jednogłośnie.

1. Wybrać delegacyę z 3ch członków do porozumienia się z Tow. kółek rolniczych.

2. Delegatami zamianowano prezesa Tow, X. A. Sapiehę i członków Komitetu pp. Dr. Leona Bilińskiego i Dr. Tadeusza Skałkowskiego.

3. Upraszać pp. delegatów, aby z posiedzenia protokół był spisany.

IV. Interpeluje p. Gross, jak stoi sprawa wniesionego przez p. Grochowalskiego (d. l. 903) podania o zaliczkę lub pożyczkę na sierp mechaniczny jego wynalazku

Po wyjaśnieniu, że prof. Rylski, któremo dano sprawę tę do oceny, oświadczył, iż opinii swej na podstawie niedekładnego rysunku i opisu udzielić nie może — postanowiono:

Załatwić w myśl powyższego.

V. Tenże zwraca uwagę Komitetu, że ceny pomieszkań w Przemyślu na czas wystawy mają być nadzwyczaj wygórowane i nieprzystępne.

Wyjaśnia p. Borowski, jako członek Komitetu wystawowego, że obawy te są płonne, gdyż Komitet czyni wszystko, aby wystawcom i gościom zapewnić mieszkania wygodne i tanie, nie tylko po hotelach, ale i w mieszkaniach prywatnych.

Przyjęto do wiadomości.

VI. Następnie zapytuje p. Gross imieniem p. Orzechowicza, czy może wystawić bydło przyznanej mu obory subwencyonowanej rasy Pinzgaw na wystawie przemyskiej.

Ze względu, iż pożądanem byłoby, aby się nasza publiczność z tą mało jeszcze u nas znaną rasą zapoznać mogła, uchwalono:

Upoważnić p. Orzechowicza do wystawienia bydła.

VII. Interpeluje p. Gross co do niezapłaconego rachunku Dziennika Polskiego, za inserat o targach wiosennych na konie, tudzież co do podania p. Dychdalewicza w przedmiocie środka prezerwatywnego przeciw zarazie śledziony i płuc.

Co do pierwszego wyjaśniono, iż wstrzymywano wypłatę aż do wyjaśnienia z powodu zbyt wygórowanego rachunku, w porównaniu do rachunków Dzienników innych, i że się administracya na akord powołuje, którego nie było; co do drugiego zaś odłożono wyjaśnienie do następnego posiedzenia na podstawie aktów — ile że sprawa ta sięga jeszcze roku 1880.

VIII. Zawiadamia p. Gross, iż wzięta przez niego, a następnie przez p. Simona jałówka z transportu szwajcarskiego pod zapewnieniem, że jest cielna — cielną nie jest. Uchwalono:

Podać do wiadomości referenta p. Breuera.

XI. Przedkłada p. Gross imieniem p. Tadeusza Langiego prośbę, aby z niewyczerpanej subwencyi na zakupno obory kuhlandzkiej przeznaczonej, zakupić dla niego wagę decymalną.

Z uwagi, że z takiemi żądaniami i inni właściciele zgłosić by się mogli, uchwalono odmówić.

X. Odczytuje p. Borowski relacyę delegata Komitetu (p. Krasickiego) z odbytego w Kwietniu jarmarku na konie w Tarnowie (l. 1008) i projekt odpowiedzi.

Projekt przyjęto z modyfikacyą (t. j. z opuszczeniem części polemicznej) nadto uchwalono:

1. Streszczenie z przebiegu jarmarków końskich ogłosić w dziennikach krajowych i obcych.

2. W czasie Wal. Zgromadzenia w Przemyślu poruszyć sprawę jarmarków.

W końcu.

XI. Uchwalono na wniosek p. Borowskiego do l. 1013.

Wydać p. Huppertowi z Bielska żądany certyfikat, że brał udział w jarmarku na konie, aby mógł korzystać z obniżeń kolejowych.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie komisyi dla kółek rolniczych naznacza X. Prezes na dzień 18 Czerwca godz. 11ta przed południem w biórze Towarzystwa.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości bieżące.

Międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie. Komisya, urządzająca IV. międzynarodowy targ na zboże, ziarna, mlewo i chmiel uchwaliła, że tegoroczny targ odbędzie się w dniach 10. i 11. października b. r.

Międzynarodowy targ na zboża i nasiona we Wiedniu, połączony z wystawą maszyn, urządzoną przez niższo-austryackie stowarzyszenie przemysłowe, odbędzie się w dniach 6. i 7. września b. r. w rotundzie pozostałej po pałacu wystawy powszechnej z roku 1873.

Rozmaitości.

Wystawa róż w Warszawie. Pomimo rozlicznych przeszkód wystawa róż (i innych kwiatów), zaprojektowana przez p. Jankowskiego, redaktora, „Ogrodnika polskiego" przyszła do skutku i dowiodła, że ogrodnictwo ozdobowe i hodowla kwiatów w ogóle, stoi bardzo wysoko w Warszawie, wyżej, jak sami Warszawiacy sądzili. Wystawa urządzona była w Łazienkach w starej pomarańczarni i przedstawiała się nadzwyczaj pięknie, obejmując nietylko róże ale także różne inne dla dekoracyi użyte rośliny jak palmy, muzy i t. p. była też, pomimo półtrzeciadniowego trwania, zwiedzoną przez blisko 17000 (siedemnaście tysięcy!) osób. Powiedzieć można, że wypadła świetnie a byłaby niezawodnie o wiele jeszcze świetniejszą, gdyby wystawcy nie byli ograniczeni na małe tylko kółko (przeważnie fachowi ogrodnicy), bo nawet kilka większych firm warszawskich nie brało udziału w wystawie, z prowincyi zaś zaledwie kilku amatorów, względnie amatorek, zgłosiło się na wystawę.

Na jaką skalę róże w Warszawie uprawiają, dać mogą wskazówkę niektóre deklaracye ubiegających się o nagrody, mianowicie deklaracye braci Hoser i C. Ulricha.

Bracia Hoserowie (aleja jerozolimska w Warszawie) posiadają róż przy ziemi oczkowanych 5000, róż piennych (sztamowych) matek 250, krzakowych zaś 340; w szkółce mają pieńków 7000, krzaków 3500. Wazonowych róż 3000. Kollekcya obejmuje stokilkadziesiąt wyborowych odmian.

C. Ulrich (w Warszawie, ceglana 3) deklarowali róż piennych i półpiennych na sprzedaż 3000, dziczków przeznaczonych do oczkowania 10000 i 70000 ziarnówek. Wazonowych róż posiadają 1500 sztuk. Kolekcya składa się ze 130 wyborowych odmian.

Komisya umyślnie wysadzona sprawdziła na miejscu deklaracye obu powyższych firm i znalazła je zgodnemi z rzeczywistym stanem.

Gdzie dla pojedynczego rodzaju roślin ozdobowych poświęcić można taką przestrzeń i taki kapitał, tam ogrodnictwo kwitnie widocznie, zamiłowanie zaś ogółu do kwiatów musi być wielkie i zdawna rozbudzone. Gdyby nie było kupujących kwiaty a co ważniejsza, gdyby było mało płacących chętnie wyższe ceny za piękne kwiaty i rośliny, nie byłoby zamożnych ogrodników, urządzających swe ogrody nietylko odpowiednio do produkcyi ale nawet elegancko, jakto w Warszawie w kilku zakładach ogrodniczych widzieć można.

Dochodu przyniosła wystawa 1500 rubli, które pójdą na korzyść szkoły i Towarzystwa ogrodniczego. Nagrody pobrali sami prawie warszawscy ogrodnicy.

Osuszenie bagien poleskich ma być zaniechane, przynajmniej subwencya skarbowa zostaje odjętą. Miano się przekonać, że te roboty więcej przynoszą szkody niż pożytku (?), zbytecznie osuszają powietrze, powodują zniżenie wołostanu zmniejszenie wydajności łąk (?). Powyższą wiadomość bierzemy z „Gazety rolniczej", której redakcya słusznie pododawała znaki zapytania, bo w każdym razie bardzo wątpliwej wartości jest twierdzenie, żeby osuszenie płaszczyzn posiadających doskonałą napływową ziemię przynosiło więcej szkody niż pożytku. Dotychczas osuszano bagna i zalewy w takich nawet okolicach, gdzie gleba musiała być dopiero do żyzności doprowadzaną kosztownymi nawozami i melioracyami i nie twierdzono, żeby osuszenie przyniosło więcej szkody jak pożytku, tutaj zdybujemy się z odwrotnem twierdzeniem.

Spożycie jaj w Paryżu. W ciągu roku 1880 sprzedano na targach paryskich 290106620 jaj, o 30 milionów więcej, jak w roku wystawowym. Cena tysiąca jaj była 83 franków, konsumcya jaj reprezentuje więc w samym Paryżu przeszło 24 milionów franków.

Sprostowanie. Pierwsze 3 wiersze ze strony 7. Nr. 1. należy przenieść na stronę 6. jako końcowy ustęp Sprawozdania o jarmarku na konie w Stanisławowie.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. **Nakładem Redakcyi.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.